

Duże samochody i owoce na cenzurowanym

6 grudnia 2024

Senator Francuskiej Partii Komunistycznej (PCF), Ian Brossat składa projekt ustawy zezwalającej miastom na zakaz poruszania się w ich przestrzeni samochodów typu SUV. Tłumaczy, że „na obszarach miejskich, gdzie wspólne korzystanie z dróg jest utrudnione, zakaz dla SUV-ów w niektórych sektorach wydaje się konieczny, aby chronić innych użytkowników”. Pretekstem do wprowadzenia takich przepisów jest śmierć rowerzysty po zderzeniu z tego typu autem, które miało miejsce w październiku w Paryżu. Komunistyczny senator uważa ograniczenie w miastach dużych samochodów osobowych za „pilną potrzebę”.

W Paryżu 27-latek jadący na rowerze został potrącony przez kierowcę SUV-a. Samochody tego typu oskarżane są od lat o „zatrucie klimatu”, a dodatkowo według komunisty ich właściciele są na ogół bogatymi „burżujami”, których należy tępić jako „klasę wyzyskiwaczy”.

„Zła pogoda” dla tego typu samochodów dotyczy głównie Paryża, gdzie postulowano nawet większe opłaty za ich parkowanie. Jednak teraz Ian Brossat chce ograniczyć ich używanie na szczeblu krajowym. Przygotowana przez niego ustawa ma trafić do parlamentu. Ma „zapewnić lokalnym samorządom środki do regulowania, a nawet zakazywania obecności SUV-ów w mieście ze względów środowiskowych i bezpieczeństwa”. „Le Figaro”, które dotarło do tekstu projektu, twierdzi, że zakazy na razie mają objąć najcięższe auta z silnikami spalinowymi, ważące ponad 1,8 tony i osobowe „elektryki”, ale o wadze ponad 2 ton. Argumenty są proste – rzekomo „większa podatność na wypadki” i „duży ślad węglowy”. Jednak w przypadku śmierci rowerzysty w Paryżu zawinił kierowca, który zdaniem świadków miał jechać „jak szalony” i zapewne rodzaj auta miał niewielki wpływ na

skutki wypadku.

Ian Brossat uważa, że im cięższy pojazd, tym groźniejsze wypadki może spowodować. To jednak wątpliwy argument, bo w ramach redukcji bezpieczeństwa można eliminować kolejne typy samochodów aż do pozostawienia np. konstrukcji typu tekturowy „trabant”... Trzeba by też zakazać autobusów i ciężarówek. Brossat podkreśla jednak przede wszystkim „antyekologiczny charakter” tych samochodów, bo mają zbyt duży ślad węglowy”. Podobno „elektryczny SUV wytwarza o 70 proc. większy ślad węglowy niż standardowy samochód elektryczny”, a „spalinowe SUV-y zużywają średnio o 20 proc. więcej paliwa niż pojazdy konwencjonalne”. Komunista dopuszcza jeszcze łaskawie potrzebę używania tego typu samochodów na drogach wiejskich. Na szczęście przeforsowanie tej ustawy nie będzie proste. W Senacie większość ma ciągle centroprawica, ale będą też problemy w izbie niższej.

Kary za „mowę nienawiści”

W listopadzie 2023 roku grupa kolorowych „zadymiarzy” z podmiejskiego osiedla napadła na dyskotekę w małym miasteczku w Crepol. Opór stawiała grupa miejscowych, a 16-letni Thomas, zawodnik juniorskiego rugby, został tam przez napastników zabity. Wywołało to wielki wstrząs społeczny, mieszkańcy wyszli na ulice, a wiele osób domagało się rozprawy z chuligaństwem i imigranckimi bandami z przedmieść. W czwartek, 31 października, przed sądem stanęło w związku z tą sprawą dziesięć osób, ale bynajmniej nie chodzi o sprawców ataku i zbrodni, ale o osoby, które miały po tym fakcie używać „języka nienawiści” i prowokować zamieszki.

Dziwiewięciu oskarżonych otrzymało wyroki skazujące. Zostali skazani na kary grzywny od 500 euro, do wyroku czterech miesięcy więzienia. Dziesiąta osoba, matka chłopca, została uniewinniona. Wyroki nie są może drakońskie, ale pokazują, że Republika bardziej dba o „spokój” niż o warunki społecznego

„pokoju”. Rozprawa odbyła się 31 października, przed 17 Izłą Paryskiego Sądu Karnego. Oskarżonym postawiono zarzuty „nawoływania do nienawiści” i ujawnienia tożsamości bandytów podejrzanych o morderstwo Thomasa. W ramach wyroków niektórzy muszą także zapłacić po kilkaset euro odszkodowania stronom cywilnym za „szkody moralne”.

Thomas zginął podczas bójki na zakończenie balu w nocy z 18 na 19 listopada 2023 r., w Crépol, w departamencie Drôme. Jego śmierć wywołała emocje i ożywiła debatę na temat braku bezpieczeństwa w kraju. Podejrzani byli imigrantami lub potomkami migrantów z podmiejskiego blokowiska. Skazane osoby wyrażały swoje oburzenie, a ich wpisy były emocjonalne, czasami kpili, że zbrodni dokonują „zawsze podobne osoby, czyli Szwedzi z dobrych rodzin”. W kwietniu i maju 2024 r. odnaleziono i aresztowano dziesięciu użytkowników mediów społecznościowych i autorów podobnych komentarzy, których jesienią postawiono przed sądem i skazano.

„Homofobiczni kibice”

Obszarów cenzury jest jednak coraz więcej. Kolejny taki przykład dotyczy sportu. Paryski klub piłkarski PSG dyscyplinuje swoich kibiców w sprawie „homofobii” i wzywa, by zaprzestali wznoszenia „homofobicznych okrzyków” na stadionie w Parc des Princes. W liście skierowanym do fanów Paris Saint-Germain klub wzywa do zaprzestania „homofobicznych” przyśpiewek i haseł. Klub został już wcześniej za to ukarany przez kierownictwo francuskiej ekstraklasy (LFP), m.in. czasowym zamknięciem trybun na stadionie.

Komunikat ostrzegawczy skierowany do kibiców PSG pojawił się m.in. podczas meczu z PSV Eindhoven 22 października 2024 r. „W Parc des Princes nie ma miejsca na obraźliwe piosenki [...]. Przeciwno homofobii, rasizmowi i wszelkim formom dyskryminacji tworzymy jeden i ten sam zespół” – twierdzi kierownictwo PSG. Apel miał związek z wcześniejszym meczem ligowym z 19

października 2024 r. Kibice z trybuny Auteuil zaintonowali przyśpiewkę o rywalach-„pedałach”, która została podjęta przez resztę trybun. Interwencja i napomnienia spikera zawodów niewiele tu pomogły. Za te okrzyki i śpiewy zawodowa Liga Piłki Nożnej (LFP) powołała komisję dyscyplinarną, która ukarała klub nakazem częściowego zamknięcia trybuny Auteuil od 5 listopada. Wywołało to także reakcję ministra sportu Gila Avérousa, który potępił kibiców PSG. Po jego wystąpieniu LFP szybko podjęła działania, by pokazać „chęć walki z wszelkimi formami dyskryminacji na stadionach”. PSG w przypadku powtórki tego typu zachowań kibiców może się spodziewać kolejnych kar. Klub zapowiedział nawet, że może przerywać kolejne mecze ligowe, nawet jeśli oznaczać to będzie oddanie punktów walkowerem.

„Walka z homofobią” toczy się we francuskiej piłce już od lat. Piłkarzom i trenerom zakładano „tęczowe” opaski, organizowane są specjalne „tęczowe kolejki” rozgrywek, ale kibic tego typu „pedagogiki” raczej nie lubi i swoje wie...

Ekologiczny odjazd francuskiej sieci handlowej

Z powodu „śladu węglowego” sieć handlowa Intermarché nie będzie importować truskawek i czereśni w okresie zimowym. Owoce te będą na Boże Narodzenie w ich sklepach niedostępne. Grupa „Muszkietierowie” podjęła decyzję o wstrzymaniu zaopatrywania swoich sklepów w te owoce od grudnia do stycznia. Ma to „wychowywać ekologicznie” konsumentów, bo owoce takie w tym czasie nie są uprawiane w Europie i trzeba je wozić z daleka, co zwiększa „ślad węglowy”. Sieć chce też zachęcać w taki sposób do kupowania owoców sezonowych.

Od lutego konsumenci będą mogli znaleźć na półkach sklepowych pierwsze francuskie truskawki szklarniowe. Jak wyjaśnia Thierry Cotillard, prezes grupy Mousquetaires (Intermarché, Netto, Bricomarché), „jedzenie sezonowych owoców i unikanie

importowania produktów z drugiego końca świata wspiera francuskie gospodarstwo i zmniejsza ślad węglowy”. To oczywista bzdura, ale firma podkreśla, że chodzi o symbol. W rzeczywistości sprzedaż tych owoców miękkich to w tym czasie 1 proc. sprzedawanych owoców. A roczna podaż zagranicznych owoców i warzyw kształtuje się na poziomie około 30 proc. Co zawiniły akurat czereśnie i truskawki, nie wiadomo...

Grupa straszy jednak, że może rozszerzyć tę inicjatywę na „inne produkty charakteryzujące się w kraju sezonowością w nadchodzących latach”. Pada też hasło wspierania „francuskiej suwerenności żywnościowej” i „zwiększenia popytu konsumentów na krajowe owoce sezonowe”. Intermarché planuje nawiązać współpracę z dodatkowymi 20 tys. lokalnych producentów w ciągu najbliższych 3 lat. Obecnie jest ich tylko 10 tys.

Alians muzułmanów i wegetarian

Skoro już przy żywności jesteśmy, to warto zwrócić uwagę, że sprawy jedzenia połączyły we Francji muzułmanów i wegetarian i okazuje się, że życie i żarcie przedziwne tworzy alianse. W departamencie Rodanu wyznający islam rodzice wraz z rodzinami wegetarian utworzyli wspólny front przeciw jednolitemu menu w stołówkach szkolnych. Skierowali nawet sprawę do sądu i proces wygrali.

Poszło o to, że merostwo miejscowości Tassin-La-Demi-Lune od 2016 roku wdrożyło w podległych mu szkołach jednakowe menu dla wszystkich uczniów, co miało obniżyć koszty, ale też nie różnicować dzieci według religii i być zgodne z zasadami laicyzmu, który ma obowiązywać w szkolnictwie. Sprawę wygrała grupa rodziców – muzułmanów i wegetarian. Merostwo Tassin-la-Demi-Lune, w którym rządzi centroprawicowy Republikanin, będzie musiało zrezygnować z jednorodnego menu w szkolnych stołówkach. Sąd administracyjny w Lyonie odrzucił takie rozwiązanie z 2016 r. Zdaniem sądu społeczność lokalne muszą „uwzględniać interes ogólny w zapewnieniu wszystkim dzieciom

możliwości korzystania z takiej usługi publicznej”. Nawet „jeśli władze lokalne nie mają takiego obowiązku prawnego”, to mają „dystrybuować zróżnicowane posiłki użytkownikom stołówek”.

Kolektyw „Vivre a Tassin” zrzeszający rodziców uczniów muzułmańskich i wegetariańskich uznał, że jednolite posiłki dla wszystkich to dyskryminacja ich pociech. „Wszystkie dzieci, bez względu na przekonania, pochodzenie i kategorię społeczną, muszą mieć wybór” – stwierdziła założycielka kolektywu Anissa Mezhoud. Dodała, że brak alternatywnego jedzenia „wege” i „halal” na stołówkach to „zabawa w politykę” i „branie dzieci jako zakładników w celach politycznych”. Mer Pascal Charmot zwrócił uwagę, że decyzja sądu to „bardzo polityczny wyrok”, który „depcze prawo”. Gmina Tassin-la-Demi-Lune ma sześć miesięcy na przywrócenie „menu zastępczego” w swoich szkołach, ale ratusz planuje odwołać się od tej decyzji.

Autorstwo: Bogdan Dobosz

Źródło: NCzas.info